Nr. 44. Kraków, czwartek 15 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Apetyty Koła polskiego.

Przyboczny organ Koła polskiego, »Neue freie Presse«, odsłonił światu wielką nowinę, która zresztą nie jest nowiną dla każdego, znającego szlachetne dusze urodzonych przewódców narodu. Więc znamy już płod, wykarmiony krwią serdeczną i wypocinami mózgowemi dziesięciu tygodni ciąży; pokraka ta, pół-ryba, pół-człowiek, to system wyborczy, dający połowę posłów parlamentarnych na podstawie powszechnego głosowania, drugą połowę, wybieraną przez sejm krajowy, podług dzisiejszych kuryj. W gminach galicyjskich wybieranoby, jak dotychczas, pośrednio i na podstawie systemu proporcyonalnego, w miastach — bezpośrednio. bez owego systemu.

I wszystko byłoby dobrze na tym nie najgorszym ze światów. *Das Leben ist doch schön!* Sejm, oparty na systemie wyborczym, którego podstawami wódka, kiełbasa, żandarm, kurya, pośredniość i jawność głosowania, sejm taki, urągający elementarnym zasadom przedstawicielstwa ludowego, dałby połowę »delegacyi galicyjskiej«, a jaką onaby była — mamy wyobrażenie z tej gospodarki familijnej, z tego ordynarnego kopania żywiołu demokratycznego, które teraz w tym sejmie panują. A druga połowa posłów — jeśli już nie może być inaczej — pochodziłaby z wyborów powszechnych, ale zmieszanych z tem »antydotum«, którem jest pośredniość na wsi, to jest znowu gospodarka księdza, arendarza, żandarma, ekonoma i t. d. W tych warunkach system proporcyonalny na wsi równałby się nominacyi posła przez obszar dworski, gdy unikanie systemu proporcyonalnego w miastach jest niczem więcej, jak dobrze zrozumianym strachem przed dopuszczeniem do głosowania, do reprezentacyi mniejszości — w warunkach galicyjskich: żywiołu wolnomyślnego i prawdziwie demokratycznego.

To są apetyty, takie są ideały Koła polskiego. »Koła« — mówimy, gdyż mniejszość tego Koła od pewnego czasu wstrzemięźliwe, dyplomatyczne zachowuje milczenie. Milczenie to przerywają tylko przeciwnicy zasady równych praw wyborczych: Głąbiński i centrowcy, zresztą przemówił elegijno-syrenim głosem poseł Grek, czułe robiąc oko na prawo i na lewo i rezerwując sobie na przyszłość współpracownictwo »Słowa polskiego«. Reszta mniejszości demokratyczno-postępowej ucichła, z wyborcami przestała się komunikować, miasta zostawia na łup rozmaitym trabantom Głąbińskiego, którzy każdą schadzkę familijną, każdy bankiet z wójtem i księżą gospodynią, rozdymają do znaczenia zgromadzenia politycznego, rozsyłają o niem tasiemcowe sprawozdania do pism swoich i obcych. Czynniki parlamentarne, ulegając fałszowi tej suggestyi, gotowe myśleć, że konwentykle te mają istotnie znaczenie polityczne, że krety i nietoperze, obawiające się światła dziennego, rzeczywiście reprezentują miasta — i wyciągnąć stąd konsekwencye. Żywioły demokratyczne milczą — tymczasem przeciwnicy reformy wyborczej nie próżnują!

Niema jednak najmniejszej obawy, aby brudne i wsteczne plany większości Koła polskiego ciałem się stały. Ani chwili nie przypuszczamy, żeby za takiem »wyodrębnieniem Galicyi« znalazła się w parlamencie większość. Nie oświadczy się za niem żaden myślący polityk, nie oświadczy się za niem nawet żaden polityk z Koła polskiego, pragnący czegoś więcej, niż przedłużenia swego życia parlamentarnego o nędznych kilka miesięcy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby za cenę jakichś szacherek i nikczemności znalazła się w teraźniejszej, dosyć skorumpowanej Izbie większość dla pogorszenia reformy wyborczej odnośnie do naszego kraju — wyjdzie z następnych wyborów, przeprowadzonych na podstawie powszechnego głosowania z całego państwa większość inna, większość, która do eskamoterów praw ludowych innym, niż dzisiaj, potrafi przemówić językiem. I wobec tej przyszłej większości pogorszona dla Galicyi reforma wyborcza ani przez jeden miesiąc się nie ostoi — we wstydzie i hańbie utonie, a wraz z nią rząd, któryby na podobne pogorszenie reformy się zgodził. I wszyscy, którzy rozprawiają, jak drogiem im imię polskie, którzy radziby ochronić kraj przed paroksyzmami politycznymi, którzy nareszcie szalbierstwem dostaną się do nowej Izby — wszyscy oni będą świadkami zdarzeń, jakich parlament austryacki jeszcze nie widział.

Na razie nie traktujemy sprawy zbyt gorąco. Przypuszczamy, że projekt, podany przez przyboczny organ Koła, »Nową Pressę«, jest tylko »balonem próbnym«, wysłanym do braci-Słowian dla zbadania ich opinii. Zaznaczamy więc z naszej strony, że olbrzymia większość Galicyi dosyć dała dowodów, że »wyodrębnienia« w duchu większości Koła absolutnie sobie nie życzy, że Galicya dosyć ma żywiołów, gotowych i u m i e j ą c y c h walczyć o prawa ludu do upadłego i że pogwałcenie tych praw na Kole polskiem srodze się zemści.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 13 lutego.

Aresztowania. — Rewizye. — Panika. — Rozbestwienie kozaków.

Aresztowania i rewizye w rozmaitych domach prywatnych w ostatnich dniach przybrały u nas wielkie rozmiary. Niema prawie dnia, w któryrmby kilku lub kilkunastu osób nie aresztowano. Wczoraj zaaresztowano jakiegoś pana w poczekalni II klasy na stacyi warszawsko-wiedeńskiej. Przyjechał on z Krakowa i wszelkie formalności celne i paszportowe już szczęśliwie przeszedł, lecz po drugim dzwonku do pociągu mającego odejść do Warszawy, w chwili, gdy miał wyjść na peron, dwóch żandarmów zaaresztowało go, dowodząc, że przejechał granicę i stamtąd powrócił na obcy półpasek. Okazuje się przeto, że i szpiclów u nas nie brak. Aresztowany jest lekarzem i nazywa się Będkowski. Nie zazdroszczę mu — co w areszcie naszym przejdzie, a daj Boże, by prócz przestępstwa paszportowego, jeszcze innego nie wynaleźli dla niego.

Tegoż samego dnia, o godz. 4 rano, policya przy pomocy pieszych kozaków obstąpiła 3-piętrowy dom Piaszczyńskiego i wszystkie mieszkania przerewidowała. I w tym wypadku zdaje się, że szpicle policyę nadesłały, bo rewidujący mieli wynotowanych kilka nazwisk mieszkańców tego domu, od których rewizyę rozpoczęto.

Że rewizya dość długo trwała, bo kilka godzin, przeto robotnicy fabryczni, mieszkający w tym domu, o całą godzinę spóźnili się do pracy, bo kozacy nikogo nie wypuszczali.

Od kilku dni ogarnęła wszystkich mieszkańców Sosnowca straszna panika, bo w sekrecie krążą pogłoski o mających się tu odbyć pogromach. Przeważnie żydowska ludność ma stracha nielada. O ile niektórzy twierdzą, to dość inteligentni stupajcy-urzędnicy carscy tą organizacya się zajmują. Między innymi wymieniają dwóch oficerów bąwiącego tu pułku, rotmistrzów 1-szej i 11-tej roty. Dzielni ci rycerze wraz z adjutantem pułku mają być osobistymi przyjaciółmi pana Kruszewana, z którym często korespondowali.

Niezwykłe zachowanie się żołnierzy i kozaków, czego dotąd nie było, daje się rzeczywiście teraz zauważyć. Przedtem, tylko patrole, idące środkiem ulicy zaczepiały przechodniów, teraz zaś kozacy, nie będący w patroli wcale, bo bez karabinów, chodzą po trotuarach, zaczepiając przechodniów, a gdy im kto najmniejsze słówko odpowie, biją nahajkami. Patrole zaś nie środkiem ulicy, ale chodnikami się przechadzają, szturkając kułakiem lub kolbą. Szukają, jednem słowem, okazyi.

Dnia 13 b. m. przybyło z Odessy do Sosnowca kilkudziesięciu emigrantów z żonami i dziećmi, którzy furmankami pojechali do Mysłowic, skąd podążą do Ameryki.

O ile nam ci ludzie mówili (same żydowskie rodziny), uciekają oni z Odessy, bo w dalszym ciągu spodziewają się niebywałych jeszcze dotąd pogromów. *I.*

Walka o reformę wyborczą.

Pogrom wszechpolaków. Z Janowa piszą nam: Na 11 bm. zwołali wszechpolacy wiec do Janowa, ażeby propagować tam nierówne prawo wyborcze i wyodrębnienie Galicyi. Ale właśnie tu przekonali się ci panowie, że chłopi tak polscy jak i ruscy, którzy w liczbie około 100 byli tam zebrani wiedzą już czego mają się trzymać i nie pójdą na łep słodkich słówek i frazesów wszechpolskich.

Gdy bowiem po przemówieniu referenta pana Strońskiego i po przemowie akademika Szczurowskiego, który zażądał ogólnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego i zaprotestował przeciw wyodrębnieniu Galicyi, przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucye p. Strońskiego za powszechnem, bezpośredniem, tajnem, ale nie równem prawem głosowania i za wyodrębnieniem Galicyi, podniosło się wprawdzie 9 rąk za temi rezolucyami, ale reszta, chłopi w liczbie około 100 zaprotestowali energicznie przeciwko temu, co widząc aranżerowie razem z prezydyum i referentem opuścili salę, a za nimi rozeszli się i inni wiecownicy. Tak to chłopi uniemożliwili zakusy agitatorów wszechpolskich.

Kładno. Dnia 11 b. m. odbyło się w Kładnie (Czechy) zgromadzenie ludowe przy udziale 7000 robotników, na którem omawiano reformę wyborczą i zabiegi intrygantów dla jej udaremnienia.

Morawa. W ubiegłym tygodniu odbyło się na Morawie kilkadziesiąt zgromadzeń, między innymi w Mährisch-Schönberg, Zwittau, Hannsdorf, Bergstadt, Friedlaud itd.

Przegląd polityczny.

Gdzieś pan był, panie Korfanty? Pan Korfanty w imieniu Koła polskiego interpelował w sejmie rząd pruski w sprawie prześladowań ruchu politycznego śród Polaków. Mówił dosyć „ostro“ i nawet przekomarzał się z samym panem prezydentem sejmu. Ale cóż z tych słów, z tych frazesów politycznej blagi! Przeciwko prześladowaniom ze strony policyi skierowaną była interpelacya. Bezpośrednio po niej sejm uchwalił udzielenie policyi pruskiej na tajny fundusz 300 tysięcy marek. A n i j e d e n g ł o s n i e p r o t e s t o w a ł p r z e c i w k o t e m u! Gzieś pan był wówczas, panie Korfanty?

Ach, prawda! P a n b y ł z a j ę t y f a b r y k a c y ą n o w e g o p a s z k w i l u n a r e w o l u c y o n i s t ó w z K r ó l e s t w a! Łamałeś pan sobie głowę na tem, jak by to napisać, ile to socyaliści płacą w Królestwie od sztuki za „bicie szyb i urządzanie wrzasków“. Wobec takich szlachetnych i „patryotycznych“ zadań, cóż może obchodzić nowy wydatek na pruską policyę!..

Francya i Anglia a Niemcy. W ostatnich trzech dniach miała prasa europejska sensacyę nielada: polemikę między półurzędową agencyą Havasa w Paryżu a »Köln. Ztg« — o Marokko. — Dotychczas konferencya przystosowywała się do swego otoczenia; w małem, cichem miasteczku prowadziła spokojny żywot, posyłając w świat sążniste komunikaty o obojętnej treści. Huczek zrobił się dopiero, gdy przyszła pod obrady sprawa ustanowienia policyi w Marokko. Pod jednym względem Francya i Niemcy są zgodne, mianowicie, że policya w strefie granicznej należy do Francyi, która z tytułu sąsiedztwa ma tam najważniejsze interesy do strzeżenia.

Z Wystawy.

Ubiegłych kilka miesięcy odwróciło nas zupełnie od spraw, z tragedyą toczącą się od nas o miedzę nie mających bezpośredniego związku. Wszystko, co żyło, tężyło wzrok na północ. I nietylko, żeśmy zapomnieli o tem, co nam codzienną szarzyznę życia w zwykłych warunkach urozmaica i ozłaca, nietylko zapomnieliśmy w owe ciężkie dni o sztuce, ale i ona omdlała na chwilę, przerażona ogromem walki, toczącej się o zasadnicze prawa narodowego bytu. Zamilkły „liryczne gędźby“ naszych pieśniarzy; a jeżeli tu i ówdzie uderzały w ton swój zwykły, nie słuchał ich nikt. Podobnie rzecz się miała i z plastycznemi sztukami. *Inter arma tacent musae...*

Sale budynku Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, jeżeli nie opustoszały zupełnie z obrazów i rzeźb, to opustoszały z widzów. Lecz walka, choć nie zamarła, weszła obecnie we fazę spokojniejszą, mniej — nas widzów przynajmniej — alarmującą; i nasze nerwy, znużone długiem napięciem i spoczynku spragnione, wracają do stanu normalnego, do zwykłego trybu życia. Zwracamy się więc znów do tej, co spragnionym łask swych nigdy nie odmawia, do s z t u k i.

* * *

W grudniu i styczniu miał Kraków sposobność bliższego poznania tęgiego i za granicami kraju zdawna już cieszącego się uznaniem krytyki i znawców, malarza Ś l e w i ń s k i e g o.

P. Ślewiński ze sztuką polską niczem właściwie nie jest związany; bo ani tematem, ani techniką malarską. Lecz co to nas właściwie może obchodzić? Sztuka i artysta są własnością świata, a nie pewnego społeczeństwa lub zaścianka; a p. Ślewiński jest o tyle wielkim artystą, że może uważać świat za swą ojczyznę. Nam może być tylko wówczas przykro, że p. Ślewiński naszych wiejskich chałup lub krów nie maluje, gdy widzimy je przez któregoś „z naszych“ — źle namalowane. Artystyczną indywidualność p. Ślewińskiego charakteryzuje jakaś mroczna i chłodna melancholia. Jest w obrazach jego jak gdyby obawa przed słońcem, obawa przed wesoło krzyczącą — naturalnie zawsze pozorną tylko — dysharmonią barw. Malarz to mroku i smutku. Smutek i mrok wieje z twarzy jego portretów, smutek przewala się po falach jego morza, smutek i mrok i chłód przyćmiewa skórę nagich ciał kobiecych w jego studyach. A wywiera to na widzu szczególny, wytworny urok, urok jakgdyby rozpoczynającego się rozkładu, wdzięk jesiennego popołudnia. Na wystawę obecną składa się stokilkadziesiąt obrazów i kilkadziesiąt rzeźb. Oczywiście wartość naprawdę artystyczna towarzyszy tylko pewne ich części, więc obrazom p. Józefa Czajkowskiego, Weissa, Fałata, Sichulskiego, Pienkowskiego, Filipkiewicza i Kowalewskiego, rzeźbom Szczepkowskiego i Góralczyka. W p. J ó z e f i e C z a j k o w s k i m czuć kulturę zachodu: upodobanie do wykwintnych interieurów, przesyconych atmosferą perfum i wonią kobiecego ciała; w kolorycie: upodobanie do barw przyćmionych, jesiennych. Jest w nim jakgdyby przeczulenie nerwów, a może to brak silnego temperamentu tylko. W każdym razie kolorysta z niego dobry, często wytworny. P. W e i s s dał nam znowu barwną pieśń, złożoną z ciepłych, miękkich tonów w swym „Ogrodzie“ i „Wisłoku“, przekonał nas nie po raz pierwszy dziś zresztą, że potrafi być nie tylko świetnym portrecistą, ale i wybornie obserwującym pejzażystą.

Pejzaż tatrzański p. F i l i p k i e w i c z a zawiera zbyt dużo, w ciasnych swych ramach stłoczonej przestrzeni, ażeby mógł nam dać choć na chwilę złudzenie potęgi Tatr, chociaż malarskiej technice jego nicby się poważnego zarzucić nie dało.

P. K o w a l e w s k i obesłał wystawę szeregiem pejzażowych szkiców i studyów z Włoch. Rzeczy na ogół bardzo dobre; niektóre, jak n. p. „Ratusz“ wcale silne czynią wrażenie. Rysunek u niego zawsze dobry i staranny, koloryt pełen słonecznego żaru i dusznego, przesyconego przeświecającym pyłem powietrza.

Dwa studya portresowe p. P i e n k o w s k i e g o, choć dobre rysunkowo, a kolorystycznie efektowne nie dają nam dostatecznej miary talentu p. Pienkowskiego, który tak świetnie objawił się przed laty kilku w portrecie kobiecym na wystawach warszawskich, tembardziej, że duży jego obraz, alegoryczna kompozycya p. t. „Jesienny akord“ zbyt jaskrawe w oświetleniu zawiera błędy. Figury same wolno było pojmować p. Pienkowskiemu, jak mu się podoba, lecz nie słońce, które świeci w jego obrazie z dwóch stron. Przy tem figury alegoryczne narysowane słabo.

Karykatury p. S i c h u l s k i e g o są u nas zjawiskiem nowem i bardzo ciekawem. Kto żyw w Krakowie, a interesuje się sztuką, biegnie oglądać te duże barwne kompozycye, z których niektóre czynią wrażenie ilustracyj do fantastycznej baśni. Wszystkie ogromnie dekoracyjne, pociągające wzrok żywym, bogatym kolorytem i treścią pełna dobrodusznego, rzadziej ironicznego śmiechu. Karykatury p. Sichulskiego spotykało się już nieraz tu i ówdzie po satyrycznych pismach („Liberum Veto“); po raz pierwszy jednak wystąpił on dziś ze zbiorem karykatur, godnym naprawdę wybitnego artysty. Karykatury jego mają wszelkie prawo do przyznania im oryginalności bez żadnych zastrzeżeń; niema w nich nic z niemieckiej owej złośliwości, doprowadzającej w karykaturze charakterystyczny rys twarzy nieraz aż do potworności; niema też w nich owej francuskiej, lekkiej arlekinady, lecz iście polski, dziecięco-rubaszny, rzadko ironiczny śmiech. Nie jest p. Sichulski głębokim psychologiem w karykaturze; to też często zapomina o karykaturowanej osobie, a puszcza cugle swemu czysto malarskiemu temperamentowi i z karykatury tworzy barwny, malarski poemat. Prócz karykatur, wystawił p. Sichulski kilka „Huculskich typów“ i pejzaży. Artystyczny poziom tych ostatnich nie niższy od tych, któreśmy oglądali niedawno na wystawie „Sztuki“. Ten sam w nich bujny temperament, ten sam jaskrawy koloryt i ta sama siła wyrazu.

Dział rzeźby jest niezwykle bogaty tak w ilość, jak i w artystyczną wartość wystawionych dzieł. Składa się na niego kilkanaście portretów pana S z c z e p k o w s k i e g o, z których kilka jest kapitalnie modelowanych (Portret pani M. B., pani J. G. i pana R. St.) i doskonałe w ruchu rzeźby koni i wołów p. Góralczyka, modelowaae wprawdzie grubo, ale z siłą i z doskonale utrzymanym charakterem chłopskiej szkapy lub wołu. *ps.*

Natomiast co do policyi wewnątrz kraju, a szczególnie w okręgach nadmorskich, sprzeciwiają się Niemcy powierzeniu jej Francyi i Hiszpanii, uważając to za naruszenie zasady »otwartych drzwi«.

W przeciwieństwie do lata ubiegłego roku, kiedy Francya poddała się w pokorze wszystkim żądaniom niemieckim, przemawia teraz Rouvier ostro i zapowiada, że nie ustąpi od swych słusznych żądań. Zdawałoby się zatem, że wobec tak sprzecznych stanowisk konferencya się rozbije — z dalszemi ewentualnościami. Z dwóch jednak powodów możliwość ta jest wykluczoną. W pierwszym rzędzie mocarstwa mniej zainteresowane, a więc Stany Zjednoczone, Włochy, Austrya, nie dopuszczą do zerwania rokowań z obawy o następstwa i o utratę tego małego udziału w wpływie na sułtanat, jaki obecnie mają.

Z drugiej strony Niemcy mają wszelkie powody do zastanowienia się nad zrobieniem tak ryzykownego kroku. Codzień staje się widoczniejszem, że Francya i Anglia postępują solidarnie i że przygotowują się na wszelkie ewentualności. Taki fakt, jak powiększenie angielskiej floty w kanale i na morzu Północnem do liczby 25 pancerników, 10 krążowników z okrętami pomocniczymi, nie może pozostać bez wpływu na akcyę niemiecką. Anglia, w poczuciu swego bezpieczeństwa od strony Włoch, redukuje swoją flotę na morzu Śródziemnem i zapowiada na czerwiec wielkie manewry w pobliżu wybrzeży niemieckich dla zadokumentowania zachłannemu sąsiadowi, co go czeka w razie napadu na Francyę. A nie ulega wątpliwości, że porozumienie angielsko-francuskie istnieje, co świeżo zaznaczył nowy rząd angielski przez zawiadomienie w Paryżu, że trzymać się będzie polityki swego poprzednika.

Wobec tak namacalnych gróźb dyplomacya niemiecka zastanowi się dwa razy, nim rzuci zarzewie wojny; tymczasem pociesza się takiemi pustemi groźbami, jak ostatnio w półurzędowej »Magdeburger Ztg«, że »każde państwo, któremu stałaby się jakaś krzywda, może znaleźć satysfakcyę zapomocą swych okrętów wojennych«.

Z sali sądowej.

Prześladowania polityczne. Z Tarnopola n.szą nam: We wtorek 13 b. m. odbyła się przed tutejszym powiatowym sądem karnym na skutek doniesienia magistratu rozprawa przeciw tow. Strużowi, oskarżonemu o przekroczenie § 23 ust. prasowej. Sąd po przesłuchaniu kilku świadków, między nimi dwóch żandarmów wachmistrza Jocha i postenführera Adamczyka wydał wyrok uwalniający tow. Struża od winy i kary.

Złodziej w małem miasteczku. Dnia 18 listopada z. r. panowała w Wiśniczu czarna rozpacz. Oto w czasie, kiedy żydzi odprawiali w synagogach modły sobotnie, grasował jakiś złodziej w miasteczku i umknął z obfitym łupem. U Dawida Baumringa ukradł 660 K, a dla pokrzepienia się także wianek fig, zaś u Ruchli Lei Neugeboren 64 K. Pocieszyli się jednak poszkodowani, gdyż wkrótce aresztowano sprawcę w osobie 19-letniego Wojciecha Trzeciaka z Połonin, przy którym znaleziono jeszcze 606 K 38 h, gdyż resztę wydał na wyekwipowanie się. Wczoraj stawał Trzeciak przed trybunałem przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego i skazany został na 10 miesięcy więzienia.

Proces o pożary w Borysławiu.

Lwów, 13 lutego.

Pierwszy dzień rozprawy.

Po załatwieniu formalności i odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło

przesłuchanie oskarżonych.

Pierwszy staje Roman **Chomycz,** zbiedzony i schorowany.

Przewodniczący: Słyszał pan akt oskarżenia? Czy poczuwa się pan do winy?

Chomycz: Jestem niewinny!

Przew.: Wolno panu przedstawić zwięźle swoją obronę.

Chomycz: Nie będę nic mówił, bo to do niczego nie prowadzi. Kto mi zaręczy, że nie będzie jeszcze jednej rozprawy?

Przew.: Takiego zaręczenia dać panu nie mogę. Wolno panu odmówić zeznań, zwracam jednak uwagę, że możeby to dla pana było mniej korzystnem.

Chomycz: Panie przewodniczący, ja siedzę już 16 miesięcy, ciągle nas torturują, męczą, wyprawiają komedye z nami.

Przew. przerywa: Nikt tu nie urządza komedyj.

Chomycz: Jeszcze gorzej, niż komedye! Niech się dzieje, co chce, nic nie będę mówił!

Przewodniczący grozi odprowadzeniem go do więzienia i przeprowadzeniem rozprawy w jego nieobecności.

Chomycz: Proszę mnie zaraz odprowadzić do więzienia, proszę o to bardzo. Jestem zniszczony 16-miesięcznem więzieniem, mam już wszystkiego dość. Rozprawa sama okaże, że jestem niewinny!

Przew.: Dlaczego w takim razie pan się przyznał w śledztwie?

Chomycz: To nieprawda! Protokół wizyi został sfałszowany! Panom prokuratorom chce się koniecznie, abyśmy siedzieli ciągle w kryminale!

Przew. upomina go ostro.

Dr Marek: Panie Chomycz, może pan chory, może pan później będzie odpowiadał? Wszak pan leżał w szpitalu niedawno?

Chomycz: Leżałem tydzień w szpitalu. Jestem po tak długiem śledztwie zdenerwowany. Przy przesłuchaniu świadków wyjaśnię poszczególne punkty oskarżenia. Jestem gotów na pytania panów przysięgłych odpowiadać.

Przew. odczytuje obszerne zeznania Chomycza, poczynione w śledztwie, tudzież na dwóch pierwszych rozprawach.

Kazimierz Kandefer

oświadcza, że jest niewinnym. Przed żandarmem Wyspiańskim przyznał się, gdyż ten w niego wpierał, że jeżeli się przyzna i wyda innych — będzie miał bardzo małą karę. Przed sędzią mówił to samo, co mu kazał żandarm. Szczegółów nie pamięta po tylu miesiącach.

Przewodniczący odczytuje zeznania, poczynione w śledztwie.

Kandefer prosi o pozwolenie wyjścia z sali, gdyż zrobiło mu się słabo. Przewodniczący pozwala na to. Po dłuższej przerwie wraca Kandefer. Na pytania przewodniczącego, przedstawiające sprzeczności między zeznaniami w śledztwie i na rozprawie, powołuje się Kandefer na to, co już powiedział w Samborze i w Stryju i prosi o odczytanie tych zeznań.

Przewodniczący odczytuje zeznania Kandefera na rozprawie w Samborze i w Stryju.

Prokurator zadaje Kandeferowi szereg pytań.

Kandefer odmawia zeznań. Gdy prokurator nie przestaje pytać, zrywa się Kandefer i woła: Dajcie mi spokój, ja nic nie pamiętam. Macie tam moje zeznania, zasądźcie mnie i niech będzie spokój.

Przewodniczący wzywa Kandefera, by zachowywał się spokojnie.

Dr Marek zwraca uwagę, że Kandefer jest widocznie chory i prosi, aby mu pozwolono odejść.

Po paru minutach Kandefer uspokaja się i siada na ławce.

Przewodniczący przedkłada Chomyczowi nowy list, znaleziony w kaźni w Samborze, adresowany do Szczepaniakowej. W liście tym dziękuje Chomycz Szczepaniakowej za opiekę, w końcu zaś dodaje, że **jest niewinny** i że wszystko stało się przez Szeligowskiego. Przewodniczący pyta, czy list ten jest autentyczny i jak rozumiał ostatnią uwagę?

Chomycz wyjaśnia, że „wszystko stało się przez Szeligowskiego“ dlatego, iż tenże zostawił „zündsznur“ od fajerwerków w mieszkaniu Chomycza.

Antoni Górny

oświadcza, że jest niewinny. Udowadnia świadkami, podobnie jak na poprzednich rozprawach, swoje alibi w czasie pożarów.

Na tem odroczył przewodniczący o godz. $12^1/_2$ rozprawę do jutra rano godz. $8^1/_2$.

Przesłuchanie oskarżonych poszło o wiele prędzej, niż na poprzednich rozprawach. W Stryju np. samego Chomycza indagowano przez cały dzień.

Na ławie przysięgłych zasiadają następujące osoby: Mitarski Józef, wł. realn.; Adam Jakób, kupiec i wł. realn.; Wiszniewski Wawrzyniec, szewc i wł. realn.; Czołowski Bolesław, urzędnik wydziału krajow.; Motylewski Ksawery, urzędnik bankowy; Smoleński Maryan, blacharz; Fein Bernard, kupiec; Przybylski Stanisław, inżynier wydziału kraj.; Kubitzky Ryszard, kasyer zakładu kredytow.; Klarfeld Maurycy, bankier; Dudkiewicz Jan, wł. dóbr; dr Wartenberg Mścisław, profesor. Zastępcy: dr Gubrynowicz Bronisław, skryptor; dr Ernst Marcin, docent.

Lwów, 14 lutego. (Tel. »Naprzodu«). Dziś odbywało się w dalszym ciągu przesłuchiwanie oskarżonych: Szeligowskiego i Szczepaniakowej. Mimo sprzeciwienia się obrońców uchwalił trybunał odczytać sławny protokół oględzin, sporządzony przez sędziego śledczego Jaworskiego w Samborze. Rzeczoznawcy pisma wydawali swoje orzeczenia pod gradem pytań obrońcy dra Liebermana.

KRONIKA.

Bal w hotelu Saskim. Smutne następstwa miały demonstracye młodzieży przeciw balowi, w sali hotelu Saskiego przez p. Jejdego młodszego i spólników, mimo hasła żałoby narodowej, w dniu 21 stycznia b. r. urządzonemu. Policya krakowska wniosła doniesienie przeciw 9 demonstrantom, pozostawiając ich na wolnej stopie. Prokuratorya państwa, otrzymawszy doniesienie, zarządziła przeciw 5 ciu demonstrantom areszt śledczy. Nadto wszystkich dziewięciu oskarżono o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 uk. i o występek zbiegowiska z § 283 uk. Akt oskarżenia doręczono już, a rozprawa odbędzie się dnia 27 lutego b. r. pod przewodnictwem nadradcy Ursela. Sąd krajowy wyższy wskutek zażalenia dziś lub jutro rozstrzygnąć ma o trwaniu dalszem aresztu śledczego. Aresztowano Józefa Stefana Moczkowskiego, słuchacza filozofii; Dominika Stefana Gniazdowskiego, ucznia szkoły przemysłowej; Wilhelma Wojciechowskiego, ucznia drukarskiego z drukarni Anczyca; Józefa Wąsa, ucznia z Warszawy i Tomasza Klepę, studenta z Królestwa. Jan Syroczyński, przeciw któremu wydano nakaz aresztowania, zbiegł. Z wolnej nogi odpowiadają: Jan Gumowski, słuchacz akademii sztuk pięknych; Jan Stadler, student; Chybała Jan, tercyan szkolny. Jako świadkowie do rozprawy są wezwani policyanci, agenci policyjni i p. Jejde junior.

Wyrok najwyższego trybunału w sprawie pobicia komisarza Tomasika. Przeciw wyrokowi z dnia 1 stycznia b. r. zasądzającemu oskarżonego studenta Konopczyńskiego za poranienie laską komisarza Tomasika na karę jednorocznego więzienia wniósł obrońca dr Heski zażalenie nieważności wraz odwołaniem co do kary.

Najwyższy trybunał w częściowem uwzględnieniu wniesionego środka prawnego zawiadomił wczoraj telegraficznie sąd krajowy karny w Krakowie, że karę więzienia zniżono Konopczyńskiemu do sześciu miesięcy, przyczem nadto po myśli ustawy potrącono Konopczyńskiemu czas sześciu tygodni (od 1 stycznia do 14 lutego b. r.), jako czas przepędzony w śledztwie podczas rozstrzygania środka prawnego. Wobec tego Konopczyński ma siedzieć w karze jeszcze tylko cztery i pół miesiąca.

Posiedzenie komitetu okręgowego łącznie z komitetem miejscowym w Podgórzu odbędzie się dziś (w czwartek) o godz. 7 wieczór w redakcyi „Naprzodu“.

Konwentykiel. Od kilku dni „obraduje“ w Krakowie w największej tajemnicy t. zw. centrum ludowe. Zjechali się rozmaici księża, którzy pod przewodnictwem kanonika prof. Spisa radzą nad — organizacyą. Główną ich troską jest wymyślenie sposobu, jak odbyć wiec zapowiedziany na 4 marca w Krakowie tak, aby nikt o nim nie wiedział.

Krewcy węglarze. We wtorek przed południem zauważył pełniący służbę na placu Matejki policyant, że rozwoziciel węgla ze składu miejskiego Czesław Kołodziejski pozostawił konie swoje przez dłuższy czas bez dozoru. Gdy mu policyant zwrócił na to uwagę, rzucił się Kołodziejski z 4 towarzyszami, także robotnikami z miejskiego składu węgla, na policyanta, wyrwali mu szablę i pobili go w tak okropny sposób, że aż przechodnie musieli wyrwać go z rąk rozjuszonych węglarzy. Zajście to smutno dla nich się skończy, gdyż wszyscy będą odpowiadali za zbrodnię gwałtu publicznego.

Z miejskiej komisyi sanitarnej. We wtorek odbyło się posiedzenie komisyi sanitarnej krakowskiej rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta Leo. Komisya przyjęła do wiadomości daty, odnoszące się do chorobliwości i śmiertelności w roku ubiegłym, z których wynika, że pod tym względem w r. 1905 panują w Krakowie stosunki pomyślniejsze aniżeli w roku 1904. W pierwszych tygodniach roku bieżącego zawleczono do Krakowa ospę, która pojawiła się w paru wypadkach, pomiędzy osobami przybyłemi z Odessy i Kiszyniewa, z tamtąd też przywleczono przypadki płonicy; poczyniono wszelkie zarządzenia przeciw szerzeniu się tych chorób.

Młodociani fałszerze pieniędzy. Policya krakowska aresztowała 19-letniego Franciszka Przebindę i brata jego 15-letniego Władysława, synów gospodarza z Wołowic, pod zarzutem fałszowania monety. Franciszek przyznał się, że w nowosądeckiem więzieniu, gdzie siedział za kradzież, nauczył go Franciszek Rutkowicz z Prus (siedział za fałszowanie złotych 20-koronówek) sposobu wyrabiania pieniędzy. Wróciwszy do domu, założył sobie warsztat, gdzie na gipsowych formach wyrabiał 5-koronówki, guldeny i 20-halerzówki, a brat puszczał je między przekupkami na Zwierzyńcu i w Krakowie w kurs. Przebinda podaje, że puścił dotychczas fałszywej monety za 60 K.

W sprawie kradzieży w urzędzie podatkowym w Liszkach wyszły na jaw następujące szczegóły: Pokój, w którym kasa stoi, był zamknięty żelaznemi drzwiami o dwóch zamkach, zaś kasa sama zamykała się na stecher i 2 klucze. Stecher i jeden klucz był w posiadaniu jednego urzędnika, zaś drugi klucz u drugiego urzędnika. Sprawca otworzył żelazne drzwi i kasę, wyjął z niej 14.371 K i coś halerzy, zamknął kasę i drzwi jak poprzednio i spokojnie się oddalił. Dotychczas niema śladu sprawcy, mimo, że policya i żandarmerya czynią gorliwe poszukiwania.

Gwałty żołdactwa. Onegdaj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe do Rakowic pod Krakowem, gdzie żołnierze stacyonowanego tam pułku dragonów zgwałcili 24-letnią dziewczynę, niejaką Herminę Teper i ciężko ją nadto pobili. Pogotowie odwiozło ranną dziewczynę do szpitala św. Łazarza. W sprawie tej wdrożono dochodzenie karne.

Ze Lwowa donoszą: Dwaj żołnierze z 95 p. p. i jeden sanitet, nieznanego nazwiska, wszczęli onegdaj sprzeczkę ze stolarzom Bartłomiejem Pszonem. Napastnicy nietylko, że go pobili, ale w dodatku jeden z nich pchnął Pszona bagnetem w pierś. Wszyscy trzej żołnierze uciekli. Ranny zgłosił się na inspekcyę policyi; krew broczyła mu z boku, a z ust wypływały mu co chwila kawały krwi. Lekarz skonstatował,
że Pszon ma przebite lewe płuco. Odwie
do szpitala. Natychmiast odniosła się po
władzy wojskowej, która zarządziła ares
wszystkich żołnierzy powracających w ty
do koszar w stanie pijanym.

Handel żywym towarem. We Lwov
sztowano niedawno pewne indywidyum p
ne o handel dziewczętami. Aresztowany
że nazywa się Józef Libo, recte Blum
pochodzi z Palestyny, a stale mieszka v
rze. Znaleziono przy nim pasztort tur
wymienione nazwisko, który wskazywał
tyczność osoby. Na podstawie pewnych
odstawiono Liba do więzienia sądu k
pierwszej chwili wypierał się on winy.
paru dniami zgłosiła się w policyi Regi
gerhut z Kałusza, która zeznała, że ó
chciał ją wywieźć do Turcyi. Onegdaj z
szło pismo z policyi tarnopolskiej, która
stawie fotografii donosi, że Libo nazy
Baruch Zeig, urodził się w Tarnopolu
kelnerem. W ostatnich czasach bawił
niowcach, gdzie również podejrzywano g
del dziewczętami. Być może, że w ten
reszta zbrodniczych praktyk Zeiga wyjdzie

Denuncyanci. Ze Zbaraża donosz
W piątek 9 b. m. odbyło się w Szelp
(pow. Zbaraż) poufne zgromadzenie czło
kraińskiej partyi socyalno-demokratycznej
rem delegaci na konferencyę partyjną
sprawozdanie z obrad tejże konferencyi.

Na zgromadzeniu tem przemawiał t
Zygmunt Kowalczuk z Siedlec z K
Polskiego. Gdy miejscowy proboszcz, rusl
Holinaty, podobno nawet Ukrainiec, dc
się o tem, postanowił spowodować ares
tegoż. Ksiądz Holinaty porozumiał się z
Nowego Sioła drem Drozdowskim, leka
także Ukraińcem i na rozkaz tych lud
darmi przyaresztowali tow. Kowalczuk
wem Siole. Tutaj przytrzymano go pr
noc, a w sobotę rano odstawiono go d
stwa zbaraskiego, a stąd do więzienia s
go, gdzie dotychczas go trzym

Tow. Kowalczuk przybył przed kilku
cami z Królestwa Polskiego do Galicy
kaleką na nogi.

Aresztowania w Katowicach. Zeszłej
przybyło trzech mężczyzn ze Sosnowca
wic. Policya pruska zatrzymała ich na
odprowadziła do policyjnego aresztu, gd
mano ich całą noc. Drugiego dnia rano
protokóły. Jeden z nich Karol Piecha
skim poddanym, tego puszczono na wolnc
chała Pasztę i Edwarda Knuta odwióz
urzędnik, ubrany po cywilnemu do So
oddał w ręce żandarmom. Całą zbrodı
Paszta i Knut popełnili było, że mieli
półpaski, a nie byli pruskimi poddanym
pruska policya odebrała im jeszcze za t
dnie“ po 3 marki kary.

Wypadek na balu. Podczas onegdajsz
szkoły kadeckiej w Insbruku runęła
część sufitu. Nastąpiło to podczas pauzy
tek tego nie pociągnęło żadnych ofiar.
na balu arcyksiążę Eugeniusz na kwadra
tym wypadkiem opuścił salę.

Uwięzienie defraudanta. W Budapes
sztowano onegdaj ściganego za fałszer
kumentów przez policyę wiedeńską i gr
mocniczego urzędnika pocztowego, Józe
nera, w chwili, gdy na tut. poczcie na p
sfałszowanego przekazu pocztowego chc
1000 kor.

Straszny obraz. Petycya w parlame
mieckim, domagająca się deportacyi wię
Afryki, odsłoniła nam następujący obra
ścijańskiego porządku:

Liczba zwyczajnych więzień w Prus
nosi obecnie 1026. Sądy niemieckie sl
jednym roku 48 ludzi na śmierć. Kary
hauzowe“ wynoszą 28 tysięcy lat, kary v
49 tysięcy lat w jednym roku. Do tego
czone są kary pieniężne, areszty i kary
narne i wojskowe.

Przeciętna ilość więźniów w jednym
nosi w Prusiech: w więzieniach 42.374, v
hauzach“ 34.679. Koszta procesów i ut
obliczają na 100 milionów marek. Ile
ci więźniowie przez swą pracę przymus
pitalistom nagromadzą, o tem w petycy
wzmianki.

Niezła odpowiedź. Pewne miasto w
wych Niemczech posiada dwóch burmist
zwykłego burmistrza i nadburmistrza.
nadburmistrz niedawno temu oglądał p
nalizacyi miejskiej i do jednego z pra
robotników odezwał się łaskawie, pytając
się powodzi.

Zapytany robotnik odpowiedział:

— Wcale źle, panie nadburmistrzu,
żyzna wielka, wszystkie ceny idą w gó
zarobki wzrastać nie chcą.

Nadburmistrz chciał temu zaprzeczyć
rzekł:

— No, no! Przecie za tę samą pła
wy otrzymujecie, pracowałoby nam dwó
chów.

Robotnik nie namyślał się długo i odpo

— Tak? W takim razie moglibyśmy t
jednego włoskiego burmistrza. Przez to z
dzilibyśmy jednego burmistrza, bo ten je
ski burmistrz zrobiłby tyle, co nasi dwa

Panowie von Sievers. Jest ich tr
każdy w inny sposób bierze udział w r
rosyjskiej. Jeden, oficer gwardyjski, mor
tyszów; drugi, zajmujący stanowisko urz

Inflantach wyrzeka się w imieniu Niemców bałtyckich wszelkiej łączności z narodem rosyjskim, który „przejęty jest duchem demokratycznym, albo naiwnym komunizmem", trzeci znowu ucieka się pod skrzydła państwowości rosyjskiej, aby broniła go przed Łotyszami. Trzej ludzie — trzy typy. I to są „obrońcy" autokracyi rosyjskiej przeciw żądaniom ludu rosyjskiego!

Ujarzmienie robotników zagranicznych. Niedługo, a znowu rozpoczną się owe wędrówki ludu roboczego z Galicyi i Królestwa Polskiego. Dola tych robotników jest nieraz nieznośna, to też zdarza się, że nie mogąc znieść ucisku, robotnicy ci opuszczają junkrów przed upływem kontraktu. Aby temu zapobiedz, jak pisze „Vorwärts", ma być teraz inaczej. Każdemu robotnikowi zagranicznemu władze odbiorą papiery legitymacyjne i przechowają je u siebie aż do jego powrotu. Dopóki zaś robotnicy bawić będą w granicach państwa niemieckiego, otrzymają osobne papiery legitymacyjne od władz pruskich. W ten sposób władze chcą temu zapobiedz, żeby robotnicy nie przenosili się w ciągu lata od jednego właściciela ziemskiego do drugiego. Że takie rozporządzenie nie może przynieść korzyści dla robotników-obieżysasów, jest rzeczą jasną, gdyż będą przykuci do pracodawców.

Aby swój cel osiągnąć, przejął rząd pruski biura wykazu pracy dla robotników zagranicznych w Mysłowicach i Nowym Bieruniu na koszt państwa. Biura te utrzymywały dotąd niemieckie Izby rolnicze. Oprócz tego mają być zaprowadzone takież biura w Raciborzu, Lublińcu i Dziedzicach na Śląsku austryackim. Ponad wszystkiemi temi biurami stanie centralne biuro dla wykazu pracy brandenburskiej Izby handlowej.

Koncert ludowy odbędzie się dnia 25 b. m. staraniem Chóru robotniczego. Bliższe szczegóły zostaną później ogłoszone.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Dzieci słońca", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Sobota: „Śluby", sztuka w 4 aktach St. Przybyszewskiego. (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem „Popychadło", komedya w 4 aktach J. Szukiewicza.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3 9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godzinie 7½ wieczorem: prof. Stanisław Sobiński: „Historya polityczna XIX. wieku".

W Biurze porad dziś historya literatury: Literatura powszechna, literatura polska: K. Giebułtowski.

W Związku stow. rob., Mały Rynek 6, dziś o godzinie 7 wieczorem: Boczarski: „Znaczenie powstania listopadowego dla Europy".

— Artyści teatru miejskiego w Krakowie składają panu Aleksandrowi Mańkowskiemu serdeczne podziękowanie za ofiarowanie całej swej autorskiej tantyemy z przedstawień komedyi „Dwużeniec" na dochód „Kasy emerytalnej teatru krakowskiego".

— Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się w niedzielę 18 lutego 1906 r. o godz. 3 po południu w lokalu przy ulicy Kopernika 1, na które wydział powiatowy zaprasza wszystkich członków oraz urzędników prywatnych, którzy mieliby chęć zapoznania się bliżej z ustawą rządową przymusowego zabezpieczenia urzędników prywatnych, uchwaloną przez radę państwa w dniu 8 lutego b. r.

Z CARATU.

Napad na kasę państwową.

Petersburg, 15 lutego. Onegdaj dwie uzbrojone w rewolwery osoby, z tych jedna w czarnej masce, wtargnęły do oddziału bałkańskiego państwowej kasy oszczędności. Jedna z nich dała trzy strzały i zabiła rewidenta, a druga dała strzały do kasyera, ale nie trafiła. Kasyer wyrwał jej rewolwer i uderzeniem ubezwładnił. Wówczas inni uzbrojeni wtargnęli do lokalu i dali strzały do publiczności, a kiedy natrafili na opór, rzucili się do ucieczki. 3 osoby poranione. Prócz ubezwładnionego przez kasyera uwięziono jeszcze 4 napastników.

Ustawa o zgromadzeniach.

Petersburg, 15 lutego. (Pet. ag. tel.). Rada państwowa przyjęła nową ustawę o zgromadzeniach, znoszącą ustawę z 25 października r. z. Ustawa ta postanawia, że zgromadzenia wyborców I. stopnia mogą się odbywać bez udziału zastępcy policyi, ale za poprzedniem zawiadomieniem jej, zaś wyborców II. stopnia bez zawiadomienia policyi. Ustawa ta zostanie ogłoszoną w przyszłym tygodniu.

Aresztowania w Moskwie.

Moskwa, 15 lutego. (Pet. ag. tel.). W mieszkaniu pewnego zecera przy ul. Gazetaja wykryto wczoraj komitet rewolucyjny. Skonfiskowano papiery i aresztowano 5 uczestników, z tego 2 studentów i 1 studentkę.

Bomby.

Odessa, 15 lutego. (Pet. ag. tel.). Na prospekcie Aleksandrowskim znaleziono 3 bomby w gazety owinięte. Uwięziono 12 anarchistów.

Nowy czynownik.

Petersburg, 15 lutego. (Pet. ag. tel.). Dyrektor I. departamentu ministerstwa sprawiedliwości Szczegłowitow został zamianowany pomocnikiem ministra sprawiedliwości.

Powstanie łotewskie.

Petersburg, 15 lutego. Pet. ag. tel. ogłasza następujące depesze:

Libawa. W Prekulu zaatakowali uzbrojeni rewolucyoniści 6 dragonów, z których 3 odniosło rany. Jeden rewolucyonista zabity. W Hasenpot oddział wojska rozstrzelał wczoraj 4 rewolucyonistów, a 2 powiesił.

Ryga. Sąd wojenny skazał na powieszenie dwie osoby za usiłowane zamordowanie kozaków, a dwie za rozbrojenie urzędnika policyjnego.

Ryga. Wczoraj przed południem wpadli nieznani ludzie do mieszkania pewnej żydówki, wdowy. Służącą jej ubezwładnili, żydówkę zamordowali i obrabowawszy mieszkanie, zbiegli.

Kijów. W aptece Komelnickiego dokonano wczoraj rewizyi, przyczem znaleziono wiele pism rewolucyjnych i 60 zwojów bawełny strzelniczej.

Rewolucya na Kaukazie.

Petersburg, 14 lutego. Namiestnik Woroncow-Daszkow telegrafuje z Tyflisu, że w kilku okręgach południowego Kaukazu ludność się poddała i ponownie złożyła przysięgę wierności dla cara.

Rada państwa.

Obstrukcya wszechniemców.

Wiedeń, 14 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów poseł **Stein** uzasadniał nagłość swego wniosku z wezwaniem, aby rząd przedłożył ustawę, upoważniającą go do pokrywania wspólnych wydatków, albo podał się do dymisyi.

Prezydent ministrów **Gautsch** wśród wielkiej wrzawy wszechniemców oświadcza, że stoi w tej sprawie na tem samem stanowisku, jakie już niedawno zajął w Izbie, a ponownie stanowisko rządu wyjaśni w dyskusyi, która wnet się w Izbie odbędzie w sprawach węgierskich. Minister nie chce tego czynić przed tem, aby nie wstrzymywać obrad nad pilnemi sprawami handlu, przemysłu i rolnictwa, spraw, które leżą w interesie całej ludności. (Oklaski; wrzawa u wszechniemców).

Poseł **Stein** zarzuca rządowi niedotrzymanie przyrzeczenia, danego co do przedłożenia ustawy w tej sprawie, poczem nagłość wniosku jego odrzucono.

Pomnożenie załóg wojskowych w Czechach.

Poseł **Choc** uzasadnia swój nagły wniosek w sprawie zarządzeń wojskowych w Czechach. Po Chocu przemawia hr. Sternberg.

Minister spraw wewnętrznych **Bylandt** oświadcza, że rząd zmuszony był zarządzić te środki ostrożności, które uważa za konieczne, szczególnie w chwili, gdy kraj potrzebuje spokoju z powodu zamierzonej reformy wyborczej.

Przemawiali dalej posłowie Sobotka i Fressl, poczem nagłość wniosku Choca odrzucono.

Kontyngent rekruta.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do rozpraw nad ustawą o poborze rekruta.

Sprawozdawca **Gniewosz** wspomina z uznaniem o długoletnim referencie komisyi wojskowej Popowskim, który z powodu słabości nie mógł tego roku przedłożyć referatu. Przedstawił on dalej konieczność silnej i dobrze uzbrojonej armii w celu zajęcia przez monarchię należnego stanowiska, jako sprzymierzeniec, oraz aby mogła nieprzyjacielowi imponować. Mimo zapewnień o dążeniach pokojowych, panujący nie przestają zbrojeń.

Mowca wskazał na zbrojenia Anglii i Ameryki oraz na niedawną wojnę rosyjsko-japońską. Prosi o przyjęcie przedłożenia.

Poseł **Kaftan** ubolewa, że przedłożenie wniesiono w takiej formie, jakby nic się nie zmieniło. Wskazuje na stosunki na Węgrzech. Zapytuje co się stanie, gdy państwo będzie zmuszone chwycić za broń. Skąd weźmiemy pieniędzy na armię, jeżeli braknie uchwał delegacyj? Czy Austrya sama to zapłaci, czego Węgrzy nie zapłacą? Dalej zapytuje mówca, co słychać ze sprawą nowych zbrojeń artyleryi, o których minister wojny mówił, że są niezbędne, oraz jak się przedstawia obrona wybrzeży. Mówca wskazywał przytem na żywą czynność Włoch.

Wiedeń, 15 lutego. Poseł **Dulęba** oświadcza, że przedewszystkiem musi wyrazić największe oburzenie, iż na onegdajszem posiedzeeiu Izby padły słowa, obrażające nietylko uczucia patryotyczne i dynastyczne, ale także uczucia ludzkie. Wobec takich ubolewania godnych wykroczeń i naruszenia wszelkich obyczajów parlamentarnych nie zawsze można zaprotestować przeciw temu w odpowiedni sposób. Zapobiedz temu może tylko odpowiedna zmiana regulaminu, której Koło polskie oddawna się domaga. (Oklaski u Polaków).

Następnie oświadczył mówca imieniem Koła polskiego, że będzie ono głosowało za ustawą o kontyngencie rekrutów, ponieważ chce przez to użyczyć państwu wszelkich środków, potrzebnych dla utrzymania i rozwoju armii. Koło polskie czyni to bez względu na stanowisko, jakie zajmuje wobec obecnego rządu. (Oklaski).

Następnie omawiał reformę wojskowej ustawy karnej, która nie jest wcale kartą sławy w historyi kultury austryackiej. Już tyle razy słyszeliśmy od rządu, że projekt jest gotowy, a brak tylko pewnych szczegółów. Od tego czasu żadnego postępu nie widać, mimo, iż wówczas jeszcze funkcyonował parlament węgierski. Zapewnienia ministra obrony krajowej w komisyi, że prace przedwstępne w sprawie nowej procedury karnej wojskowej w ministerstwie wojny są w toku, brzmią jak ironia. Faktycznie nie wiadomo, która generacya doczeka się tej reformy.

Dalej omawiał mówca sprawę rewersów demolacyjnych i podniósł, że sprawę tę po raz pierwszy poruszono w sierpniu 1869 r. w delegacyach; od tego czasu poruszano ją jeszcze 45 razy. Uchwalono niezliczoną ilość rezolucyj i poczyniono bardzo wiele przyrzeczeń. W r. 1901 wręczono obu prezydentom gabinetów dotyczący projekt ustawy, ale nikt nie wie, co się z nim stało. Koło polskie musi z naciskiem żądać, by rząd wreszcie raz załatwił tę piekącą kwestyę i przedłożył zapowiedzianą ustawę.

Następnie żądał mówca większego udziału rękodzielnictwa w dostawach wojskowych; udział 20% nie odpowiada stosunkom galicyjskim, gdzie niema wielkiego przemysłu. W sprawie języka w żandarmeryi przyłącza się mówca w zupełności do wywodów posła Kaftana. Mowę swoją zakończył życzeniem, aby minister obrony krajowej, który dopiero krótki czas jest w urzędzie, poinformował się o stosunkach w Galicyi i życzenia tego kraju jak najrychlej uwzględnił. (Oklaski u Polaków).

Po przemowach posłów Königa i Steinera zabrał głos poseł **Rotter** i przedstawił szereg życzeń Galicyi. Jeszcze przed trzema laty, przy dyskusyi nad ustawą o kontyngencie rekrutów, krytykował mówca rzeczowo zarząd wojskowy. Jeżeli armia jest koniecznością państwową, to z drugiej strony nie należy o tem zapominać, że rozwój armii musi iść w parze z finansowemi siłami państwa. Gdzie to nie ma miejsca, tam istnieje niebezpieczeństwo, że ten kosztowny i cenny instrument nie dopisze w chwili, w której będzie najpotrzebniejszy, z powodu braku środków finansowych. Liczba wojska w Galicyi nie odpowiada ilości rekrutów, pobieranych z Galicyi. Nadwyżkę rekrutów wysyła się do pułków innych krajów, gdzie żołnierzy z powodu ich nieznajomości języka używa się do innych robót, nie stojących w żadnym związku z służbą wojskową.

Mówca ponownie przedkłada petycyę z r. z. posła Petelenza w sprawie rewersów demolacyjnych.

Omawiając stosunki między ludnością cywilną i wojskową, przypomina sprawę Matejko-Windischgrätz i oświadcza, że w tym wypadku niewinny właściciel dóbr Matejko musiał z powodu wykroczenia kilku oficerów cierpieć. Bardziej jeszcze zadziwia, że bezpośrednio po zasądzeniu Matejki na 10 dni aresztu względnie 1000 K grzywny, to samo towarzystwo oficerów jeszcze dwukrotnie urządziło polowanie na jego polach. Jeżeli się wniesie zażalenie do starostwa przeciw takiemu postępowaniu, to starostwo odpowiada, że tego rodzaju przyjemności podnoszą ducha rycerskiego oficerów.

Mowca omawia z kolei sprawę wojskowej procedury karnej, która objawia wielkie braki. Tak np. decyzya, czy oficer został obrażony, przysługuje tylko jemu samemu. Oficer jest więc oskarżycielem, wydającym wyrok i wykonawcą jego w jednej osobie. Żołnierz ma także wobec cywilnego przywilej, że może sobie pozwolić na ograniczenie wolności osobistej innego, na naruszenie prawa domowego itd., jak to np. w sposób wprost nieodpowiedzialny czyni żandarmerya. O znęcaniu się nad żołnierzami w ostatnim czasie mniej się mówiło, jak dawniej. Jednakże z tego nie można wnosić, aby w tej sprawie nastąpiło polepszenie. Natomiast władze wojskowe obecnie stały się ostrożniejsze. I tak, zakazuje się np. jednorocznym ochotnikom opowiadać o zajściach w pułku.

W postępowaniu z chorymi żołnierzami ostatnimi czasy zapanował zwyczaj, że każdego żołnierza uważa się za symulanta i w razie, jeżeli w pułku nie znajdzie pomocy lekarskiej, zakazuje mu się udawać do lekarza cywilnego. (Poseł Heilinger: Tak samo jak przy pocztowej Kasie oszczędności). Jeżeli żołnierz popełni samobójstwo, a kula przypadkowo go nie zabije, tylko zrani, uważa się go za okaleczającego się.

W końcu poruszył mówca sprawę drugiego roku służby dla ochotników i oświadczył, że osiągnięcie szarży oficerskiej powinno być kwestyą ambicyi. Drugi rok służby za karę dla tych, którzy nie chcą lub nie mogą zostać oficerami, jest wstydem stanu oficerskiego. W myśl tych wywodów mówca ponownie wnosi obie rezolucye p. Petelenza z r. z. (Żywe oklaski).

Na tem obrady przerwano. Traktaty handlowe z Włochami i Belgią odesłano bez pierwszego czytania do komisyi.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi szkolnej poseł Rotter referował wniosek posła Stwiertni, żądający założenia szkoły garbarskiej w Tyśmienicy.

Kierownik ministerstwa oświaty Bienerth przyznał słuszność temu żądaniu i przyrzekł na razie wysłać tam wędrownego nauczyciela dla zbadania odnośnych stosunków. Komisya przyjęła jednomyślnie rezolucyę w myśl wniosku posła Stwiertni.

Poseł Rotter referował dalej wniosek Malika i tow. w sprawie wydania normalnych planów dla budowy szkół ludowych. Referent przedewszystkiem poruszył kwestyę kompetencyi rady państwa w tej sprawie.

Kierownik ministerstwa oświaty Bienerth oświadczył, że w niektórych krajach istnieją już rozporządzenia w tym kierunku i że rząd zajmuje się rewizyą tych rozporządzeń. Prace dotyczące są jeszcze w toku.

W komisyi budżetowej był na porządku dziennym rozdział referatów budżetu na rok 1906.

W komisyi wojskowej minister obrony krajowej Schönaich przedstawił wyczerpująco cały projekt ustawy wojskowej, poczem w dyskusyi szczegółowej uchwalono §§ 1 do 3.

Włosi za reformą wyborczą.

Wiedeń, 14 lutego. Klub włoski ogłasza następujący komunikat:

Klub włoski poparł wnioski nagłe, wniesione przez inne stronnictwa Izby posłów celem zadokumentowania swego stanowiska wobec rządu w sprawie nagłego wniosku włoskiego o Tryest.

Jeżeli obecnie posłowie włoscy nie będą popierali wniosków nagłych swoimi podpisami, to dzieje się to tylko dlatego, że nie chcą oni opóźniać dojścia do skutku reformy wyborczej, za którą Włosi pragną wystąpić, jeżeli ona nie będzie uszczuplała praw narodowych.

TELEGRAMY.

Mowa Bebla za reformą wyborczą.

Berlin, 15 lutego. W parlamencie niemieckim w dyskusyi nad nagłym wnioskiem socyalnych demokratów w sprawie prawa wyborczego dla poszczególnych sejmów, poseł Bebel oświadczył, że wniosek ma cel agitacyjny. Protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby wybryki w Hamburgu należało przypisać socyalnej demokracyi. Wystąpił przeciw twierdzeniu, jakoby stronnictwo mówcy przez swą działalność i agitacyę hamowało rozwój socyalnego ustawodawstwa. Następnie omawiał kwestyę sympatyi dla rewolucyi rosyjskiej, a dalej kwestyę prawa głosowania dla kobiet.

Gdy oświadczył, że Prusy straciły prawo przodowania w Niemczech i 21 stycznia się skompromitowały wobec całego świata, prezydent przywołał go do porządku.

Poseł Bebel zakończył oświadczeniem, że żądania socyalnej demokracyi się ziszczą, chociażby to miało nastąpić przez drugą noc sierpniową.

Strejk.

Rjeka, 15 lutego. W chorwacko-węgierskiem Towarzystwie żeglugi wybuchł powszechny strejk. Utrzymano tylko ruch pocztowy.

Wojskowa obstrukcya.

Ateny, 14 lutego. Onegdajsze posiedzenie Izby deput. przeciągło się do godz. 2 w nocy i miało burzliwy przebieg. Deputowani, należący do stanu wojskowego, prowadzili energiczną obstrukcyę celem przeszkodzenia uchwaleniu ustawy wykluczającej wojskowych z Izby. Wskutek wrzawy musiano posiedzenie przerwać.

Konferencya marokkańska.

Berlin, 14 lutego. Biuro Wolffa donosi z Algeciras: Przedwstępne rokowania i posiedzenie komisyi dla przygotowania wczorajszego posiedzenia miały zadowalniający przebieg. Według zapatrywań kilku delegatów niema już mowy o przesileniu. Wzburzenie, wywołane przez niestosowne oświadczenia, przesłane prasie niemieckiej, poczyna się układać ku ubolewaniu tych licznych żywiołów we Francyi, a także i Hiszpanii, które pragną rozbicia się konferencyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność robotnicy budowlani w Krakowie!** We czwartek 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawy bardzo ważne, o liczny udział zaprasza zarząd.

× **Przesyłki pieniężne dla krajowej komisyi zawodowej** należy adresować: Kazimierz Łapiński, Kraków, Grodzka 55.

× **Lwów.** Staraniem „Spójni" odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 5 po południu w sali metalowców (posaż Mikolasza, I. p.) odczyt tow. dra Zygmunta Lesera p. t. „Karnawał 1845 roku. W sześćdziesięcioletnią rocznicę".

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wyszły z druku mowy posła Daszyńskiego:

I.

Precz z parlamentem przywilejów!

Cena 12 halerzy.

II.

Bezpośrednie, powszechne, równe i tajne prawo głosowania.

Cena za egzemplarz 12 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)